MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 78-10. Godziny przyjęć codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; telef. 26-58.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok II. Warszawa, 16 Września 1922 r. Nr. 37.



Cena numeru 80 mk.

WYBORY

BLOK NARODOWY JEDEN!

Tchórzliwość „umiarkowanych" jest winna wszystkim nieszczęściom politycznym.

Wł. Rieger (czeski)

Środek jest zawsze wrogi dobremu i jeżeli nawet nie sprzyja złemu otwarcie, stara nam się podchlebić.

Anesllon.

Stronnictwa tak zwane *centrowe*, odgrywające rolę tak zw. języczków u wagi cieszą się złą opinją u ludzi myślących to jest przewidujących, słowem u polityków na serjo. A polityk na serjo to ten, kogo zastanawiają nie skutki, lecz przyczyna tych skutków. Nie należy wymyślać np. na Moraczewskiego i jego towarzyszów, skoro się ich dopuściło do władzy. Polityk

musi mieć rozum zimny, bo ma doczynienia z reagowaniem na przyczyny, które działają na zimno.

W klasycznych krajach parlamentaryzmu, w kolebce tego ustroju, w Anglji i w Ameryce nie znana jest nazwa: centrum. Realizm polityczny wyklucza wszelkie „języczki" u wagi, hamujące wszelki postęp pracy parlamentarnej. Te języczki u wagi są to zatory życia i elementy bezwładu. Przypominają owego „spryciarza", który na zapytanie prawne lub fizjologiczne: „czy to panna czy mężatka?" odpowiada *politycznie* „kobieta" i nie chce odpowiedzieć inaczej.

Widzieliśmy w naszym sejmie robotę takich centrowych języczków u wagi. Ani rusz w prawo ani w lewo. Jak to filozofja osła, któremu (zrozumiałe) chce się najmniej roboty, a najwięcej siana.

Ale, niestety, w naturze polskiej jest wiele z niemrawstwa i gnuśności myślenia o swojem państwie, bo się w niewoli przywykło patrzeć na rozumy rosyjskie, austrjackie lub pruskie, a teraz ulega się żydowskiemu. Czytaliśmy np. ogromnie typową broszurę p. Tręlickiego o wyborach. Wszystko co mówi pan T. o stanie kraju, jest prawda. Trzeba wybrać ludzi dzielnych i uczciwych na posłów. Prawda. I bezwzględnie do jakiego stronnictwa należą. To nieprawda i szkodliwa nieprawda. Może się zdarzyć i uczciwy socjalista pochodzenia polskiego i uczciwy klasowiec „ludowy" a przecież ich wybierać nie należy, bo uważamy ich sposób myślenia, ich orjentację umysłową za szkodliwą narodowo. Polityka jest sprawą rozumową, sam charakter osoby nie jest miarodajny. Lekceważenie intelektualizmu i nierozróżnianie jego gatunku jest to sui generis pocześny bolszewizm, bolszewizm przez bierność, kompromisowość, centrowość i t. p. Wadą polityczną tak zw. prawicy w Sejmie, wadą dostrzeganą i krytykowaną ostrą przez opinję, była jej ustępliwość i zmuszanie się do wiary, że może się zmienić p. p. Piłsudski lub Witos bo są Polacy. Dzięki takiemu złudzeniu praca wielu wartościowych ludzi poszła nie tylko na nice, ale nawet na wzmocnienie się w Polsce żywiołów przeciwpaństwowych i przeciwnarodowych. Qui mange du poison, en meurt.

Polska jest przedewszystkiem dla Polaków. Człowiek dzielny, światły, mogący oddać cały swój czas parlamentarnej, bo to wielka ciężka praca, zwalczający ideologję, czyny i wpływy socjalistów (żydów) i różnych klasowców, zwalczający je bez kompromisu—oto materjał do wyboru na posła. Może nie być „partyjny" ale musi być polityczny, to jest wyraźnie narodowo określony. Zaniedbanie polityczności osoby na rzecz innych szacownych przymiotów charakteru, poszukiwanie nieistniejących świętych, bezpartyjnych, wszechkochanych ludzi, panaceów na patologję społeczną są to pukania z wiatrówki, mazgajstwo polityczne.

Jeden wyraźny, zwarty blok narodowy! Za wiele elementów w kraju obcych, o interesach z naszymi rozbieżnych, za wiele krzeseł sejmowych i fotelów senackich może dostać się wrogom wewnętrznym, popieranym przez potężnych —zewnętrznych, aby Nacjonalizm polski, suweren państwa mógł znieść

drobnych politykantów, popychanych manją wielkości lub żądzą władzy. Waga jest z dwóch szal, na jednej Blok Polaków uświadomionych, na drugiej: żydzi i socjaliści, rusini, niemcy, karjera p. Piłsudskiego, część rozagitowanych ciemnych chłopów, arka Noego z dnem podziurawionem do zatonięcia.

I. O. Grabowski.

„GENERAŁ BARSZCZ".

Czytajcie! Czytajcie!
Powieść „Kurjera Polskiego".
Pióra J. Kaden-Bandrowskiego!
Czytajcie! czytajcie!
Generała Barszcza!
Copyright by Ignis!

Pears-Sop, Salvarsan, Urodonal, Osram-Lampen, Ulster Raglan, Mentol, Minimax, Milka-Chocolade!

Czytajcie Generała Barszcza!

Persil, Kola, Underwood, Liberty, Luna-Park, Tekla Brillanten, Sascha-Sachetten, Hygiea-Closed-Paper, Gasolin, Odol, Tungsram, Tabromik, American-Shoes, Benz, Nestl, Pale-Ale, Irisch-gummi, Formamint Kunerol, White Star-Line, Lyons-Tea, Weisse Woche, Manoli, Cunard-Line, Borg, Jasmatsi, Liberty, Standard-Oil!

Czytajcie „Generała Barszcza"!

Drukować się będzie Generał Barszcz w „Kurjerze Polskim", pismie monarchiczno-radykalnem, arystokratyczno-ludowcowem, semickiem i ultramontańskiem, socjalistyczno-konserwatywnem, filogermańskiem i profrankońskiem, antisenacko-feudalistycznem, sjonistyczno-assymilatorskiem, liberalno-papistoskiem, w jedynem polskiem katolickiem piśmie wyznania bł. p. mojżeszowego.

„Generał Barszcz"!
Samego Kaden-Bandrowskiego.
Własnoręcznie przezeń napisana powieść w r. 1922.
Czytajcie Nr. 246 „Kurjera Polskiego" strona 7!
Uczcie się reklamy amerykańskiej.
Uczcie się grać na trąbach Jerychońskich.
Słuchajcie! Słuchajcie!

„Kurjer Polski" jest najpoczytniejszem i najpoczytalniejszem pismem Polski odrodzonej! Kto używa Odolu i Mentolu, kto się karmił na mączce Nestla, kto się myje mydłem Pears, kto pije herbatę Lyonsa i leczy się Urodonalem, ten musi czytać w r. 1922:

Generała Barszcza!
Powieść generała Kadena!
Barszcz Bandrowskiego!

Odkąd Polska Polską takiego barszczu i takiego generała jeszcze nie było i nie będzie!

Precz z Sienkiewiczem, Prusem, Orzeszkową, Żeromskim, Weyssenhoffem, Sieroszewskim i t. p. makulaturą!

Powieść polska zaczyna się od Barszczu Kaden-Bandrowskiego! Zaczyna i kończy!

Jak Tabromik dał Ojczyznie najlepsze likiery, tak Bandrowski dawać będzie najlepszy Barszcz, generał Barszcz!

Kto nie pije Tabromika, ten nie godzien nosić imię Polaka. Kto nie przeczyta Generała Barszcza, ten jest ostatnią endeką, skończoną endeką, praendeką.

Czytajcie „Kurjer Polski" Nr. 246 str. 7:

„Kaden Bandrowski u bram nowej Polski woła odważnie: „Niema takiej rzeczy, dla której warto poświęcić człowieka". To hasło stać się winno *naszą nową religją*".

Dosyć mamy starych religji. Kaden Bandrowski daje nam nową religję! Kaden-Bandrowski walczy „o duchowe odrodzenie Polski". On jeden. Właśnie on. Nie kto inny a on, autor „Łuku". Czytajcie „Ług" Kadena Bandrowskiego. Ale przedewszystkiem czytajcie Generalnego Barszcza, gdzie rozgrywać się będzie walka „na płaszczyznie ukochania prawdy i nienawiści kłamstwa" (sic). K.-Bandrowski to nienawiść kłamstwa!

„Powieść Bandrowskiego jest pierwszym tej walki etapem".

Bandrowski zatem jest apostołem nowej religli. Najpierw w „Łuku" potem w „Barszczu".

„Generał Barszcz" Kaden-Bandrowskiego jest pierwszym artystycznym dokumentem Polski państwowej, pierwszą próbą ujęcia współczesności i wybitnych jej postaci, nie na płaszczyźnie publicystyki, haseł, partji, koterji i programów, ale od strony psychiki, intymności i wewnętrznego życia".

Od strony psychiki i „intymnoszczy"....

Pierwszym artystycznym dokumentem Polski Państwowej!

Ni mniej, ni więcej. Nie na „płaszczyźnie polityki". A na „płaszczyźnie ukochania prawdy".

I na płaszczyźnie „od strony wewnętrznego życia".

Sy gitt...

A masełtopf!

„Na drodze najwyższego artystycznego wysiłku zdobywa powieściopisarz ten patos czasu i przestrzeni, który sprawia, że nam, uwikłanym w żywiole życia, tak trudno ogarnąć i przezwyciężyć syntezę teraźniejszości".

Zdobywa „patos czasu i przestrzeni".

Nam „trudno przezwyciężyć syntezę teraźniejszości". „Uwikłanym w żywiole".

Ale jemu łatwo. To jak jemu tak łatwo, to dlaczego on niema sobie zdobywać taki „patos czasu"? Ale on nietylko zdobywa patos przestrzeni! Nie! On jeszcze sobie „bierze odwet", „bierze najbardziej niezwykłe zadośćuczynienie". Niktby się tego nie domyślał. A jednak tak jest:

„Oto na złomie własnej — niewymazanej dotąd — krzywdy, buduje z uporem fanatycznego bojownika prawdy swoje widzenie o immanentnem prawie kształtowania się czynu dzisiejszych — a może już wczorajszych — budowniczych Polski".

„Swoje widzenie o immanentnem prawie kształtowania się czynu". „Widzenie o prawie". O! Swoje! Ale nietylko to! Kaden-Bandrowski w „ostre ramy" zamyka trzech generałów,

poczem zamknąwszy „prowadzi ich po najbardziej subtelnych (!!!!), wyrafinowanych (!!!), nigdy przypadkowych (??) przygodach, poprzez wyuzdane (!!!!!) intrygi, najprzewrotniejsze (!!!!) współzawodnictwo“, prowadzi aż do zrozumienia najprostszej, niemal ewangelicznej prawdy“.....

Jakiej prawdy?

Czytajcie Generała Barszcza!

A dowiecie się.

Tezę szczerości „paradoksalną“ tezę szczerości na ostatniej karcie powieści ogłasza major Pyć. Nie Ptyś, nie Rydz, nie Pypeć a Pyć! Teza szczerości to: „sama dusza władzy szara, mała i przewrotna“. To „brzmi jak wyzwanie“. Kogo? Czyje?

Czytajcie Generała Barszcza!

To się dowiecie na „kartach tej książki“. Cymes! Cymes!

„Bo niczego i nikogo w niej nie oszczędzono (!!!!). Nie oszczędził i siebie autor, który pod maską Rasińskiego staje z otwartą przyłbicą do walki o prawo do prawdy, cnoty i zasługi. Nie oszczędził i innych wysokich i prawie najwyższych, którym poodmierzał z ludzka i artystycznie. A przedewszystkiem wybudował spiżowy pomnik wielkiemu generałowi, który, nie będąc może syntezą polskości, stał się symbolem rządzenia, władzy i porządku“.

„Spiżowy pomnik wielkiemu generałowi“ Barszczowi. Nie będąc może, a może będąc (kto tam wie?) „syntezą polskości“ stał się „symbolem porządku“. Generał Barszcz! Nie oszczędził „prawie najwyższych!“ Słyszycie? Nawet siebie i Słyszycie? „Pod maską Rasińskiego“, który staje do walki o „prawo do zasługi“, „prawo do cnoty“.

Czytajcie Generała Barszcza!

Wiecie co jest Barczcz?

Dorozumiewacie się?

„Skupiają się w tej postaci wszystkie elementy zła i dobra”... I zła! Słyszycie Endeki?

„Każdy odruch jego czynu, każde skłębienie czoła (sic) każdy fragment rozmowy jest spiskiem o (sic) przyszłość, jest twardą i ostrą ramą, która tnie wszystkich i samego”...

Ostra rama...

Ostra skoro tnie i jego samego, ta rama... Fajna rama!

U boku Barszcza stoi „niezmierzona tradycja“.

„Znakomitość, któ*remu* nawykłemu do posłuchu“...

W tej powieści więc tylko dowiecie się o nerwie dzisiejszej Polski, majorze Pyciu!

Kto zacz ten major Pyć?

„Major Pyć to tajny motor wielkich pomysłów i wielkich ruchów naszych najwybitniejszych: to szary i znojny akkumulator ukrytej potęgi, która z nienacka, nagle zgłasza swą obecność, gdzie najmniej spodziewana i pożądana, to prawdziwy instrument rasy i narodu, wyprodukowany jako reakcja na bezmyślne gnębienie każdego porywu. to odprężenie mózgu i ramion, które zdołały opanować Polskę w chwili odrodzenia, odrutować ją ciosem swych mięśni, wesprzeć pracą myśli,

a dla swoich i obcych stać się synonimem najlepszego wysiłku: Major Pyć"!

Major Pyć „motor wielkich ruchów" (!) naszych najwybitniejszych!

Szary akumulator!

Akumulator „potęgi, która zgłasza swą obecność".

Major Pyć to „instrument rasy".

Major Pyć to „instrument narodu" „wyprodukowany jako reakcja"...

Major Pyć to „odprężenie mózgu i ramion".

Tych „ramion, które zdołały Polskę odrutować ciosem, swych mięśni". Ciosem mięśni odrutować.

Ale nie tylko tem jest major Pyć.

„Takiej postaci dotąd w literaturze ani w powieści polskiej nie było (sić!). Na marginesie wszystkich sądów i dyskusyj ta jedyna intuicja Kaden-Bandrowskiego czyni w powieści rewelację psychologiczną (sić!) wyprowadza w artystyczną rzeczywistość ciągły i trwały mit teraźniejszości, niespożytą i nieustępliwą tężyznę szarego dłubinosa, który w ogromie zagadnień państwowych nie uronił nic ze swej judaszowej pasji i ewangielickich zamyśleń".

Nie uronił nic „ze swej judaszowej pasji" major Pyć! Nic nie uronił z „ewangelicznych zamyśleń"...

Ale nie tylko dla majora Pycia czytajcie „Kurjer Polski", nie! Nie bójcie się, że to tylko „rewelacja psychologiczna" i „trwały mit teraźniejszości", nie!

„Bandrowski bohaterów swoich smaga i chłoszcze biczem prawdy, satyry i erotycznego obyczaju; umie z dezynwolturą mistrza wiązać paradny bohaterski chód generalski ze szelestem jedwabnych sukien".

Słyszeliście? Co?... Ze szelestem jedwabnych sukien! o... „Chłoszcze biczem" „erotycznego obyczaju". A co? Gorąco wam się robi? hę? Chłosta biczykiem to dopiero erotyczny obyczaj! Prawda? Będzie używantes.

Aż ślinka cieknie z ust. Pamiętacie erotyczne obyczaje z „Łuku"? Hę? Dezynwolturę mistrza"?

Czytajcie Generała Barszcza!

Prenumerujcie Kurjer Polski!

Ale czekajcie jeszcze! Nie koniec na tem! Auf meine munes!

Kaden-Bandrowski umie „dowiercić się do psychicznego imperatywu każdej z działających postaci". Dowiercić!

Kaden Bandrowski „nie staje po żadnej ze stron walczących, nie okazuje nikomu sympatji". Słyszycie? Ergo? I Belwederwisze i antimeksykanie znajdą tu coś dla siebie i będą zadowoleni: ...„Bohaterski chód generalski ze szelestem jedwabnych sukien..." Cymes! Cymes!

I majora Pycia, który „nowe otwiera drogi" „nie uroniwszy nic ze swej Judaszowej passji".

A czem jest ta „niepospolita książka" ideowo?

„Ideowo jest ona przezwyciężeniem „błota wszystkich dróg", jest odrzuceniem z wagi zdarzeń całej nadbudowy i przerostu urojonych przeciwieństw".

Przeciwieństw między „bohaterskim chodem generała“ a „szelestem jedwabnych sukien“. Tak?

A co to pochłania „mistrza dezynwoltury”, autora niepospospolitej powieści:

„Generał Barszcz”?

Współczesność polska pochłania go objektywnie, pochłania go—jak pisze—„radość odzyskanego śmietnika”.

„Odzyskanego śmietnika”. Prenumerujcie więc „Kurjer Polski” z odzyskanym śmietnikiem”.

Czytajcie powieść Kadena Rasińskiego-Bandrowskiego.

„Tylko w jednem miejscu swej książki, w czasie ostatniej rozmowy Rasińskiego z Barczem, wybucha: „bo my nie chcemy żyć w śmietniku... bo ja mogę zdychać, bluzgając krwią na pudełko zaśmierdłych sardynek — ale żyć w śmietniku nie będę... Bo jeżeli to ma zostać śmietnikiem, w którym chociażby dla najszlachetniejszych celów gra się sumieniem, honorem człowieka... precz z taką Ojczyzną. Bo niema ceny, której nie warto wyłożyć za prawdę”.

No niema ceny,

której nie warto wyłożyć za taką powieść sensacyjną!..

w której jest rozmowa „ostatnia” Kadena-Rasińskiego z generałem Barszczem,

w której bohaterski Kaden tak wspaniale wybucha wobec generała Barszcza,

który „u szczytu swojej władzy staje w obliczu tragicznego osamotnienia i duchowego bankructwa”.

Czytajcie więc „Generała Barszcza”, pijcie Tabromika, ubierajcie się u Skwary a prenumerujcie tylko „Kurjer Polski.”

— — — — — — — — — — — — — — — —

A teraz kilka słów serjo.

Czy powieść p. Kadena Bandrowskiego jest czy nie jest aktualnym pikantnym paszkwilem na pp. Piłsudskiego, Hallera, Dowbora, Roję i kogo tam jeszcze, to nas ni ziębi ni grzeje. W każdym jednak razie tak bezecnej, trywialnej, arizonowsko-jerychońskiej, semicko-napastliwej, jarmarcznie brutalnej reklamy, w polskim języku nie czytaliśmy tu jeszcze nigdy i nigdzie. Reklama ta łechta i podrażnia najwstrętniejsze instynkta mobu i jest wyjątkowo typowym, dojrzałym, klinicznym produktem semickiego ducha, semickiej dezynwoltury, semickiego faryzejstwa i semickiej perwersji intelektualnej. W ten sposób i w tym stylu zachwalało tu się dotychczas amatorom świeży „żywy towar”, ale nie nowe dzieło sztuki i nie nowy utwór literatury polskiej. W tej manierze podsuwały wiedeńskie i berlińskie szrajbjingełssy publice „Reigen” Schnitzlera lub „Allraune” Ewersa. Tu atoli w prowincjonalnej, parafialnej... i nie europejskiej.. Warszawie z takiem wielkomiejsko-tinglowem literackiem stręczycielstwem spotykamy się po raz pierwszy i na razie obrzydzenia swojego zataić nie jesteśmy w możności. Nie nową religję ale tylko nową modę w autoreklamie wprowadza w piśmiennictwo polskie p. K. Bandrowski, podpatrzoną prawdopodobnie na pokątnych ulicach New-Yyorku, gdzie nad rynsztokami Broadway sprzedaje się w straganach żydowskich Wydawnictwa Pinkertona.

Nie domyślamy się nawet, który to „krytyk“ „na zaproszenie redakcji“ wypisał ten wyuzdanie blagerski, łobuzersko-patetyczny pełen fałszowanych terminów i przewrotnych insynuacji panegi-ryk ale jesteśmy zdumieni, że hofrath publicystyki warszawskiej p. I. Rosner, intellekt bądź co bądź rafinowany, subtelny i europejski pozwolił na oddanie w swem piśmie mocno niedźwiedziej przysługi bądź co bądź tak uzdolnionemu (choć zmanierowanemu i zakłamanemu stylistycznie) adeptowi belletrystycznemu. Czy tedy powieściowa próbka łasego na reklamę sensacjonisty jest paszkwilowym dytyrambem czy dytyrambicznym paszkwilem na „tragicznie osamotnionego“ „duchowego bankruta“, „grającego sumieniem i honorem“ ludzkim i „żyjącego w śmietnisku“... „Generała Barszcza“ to nas nie ziębi ni grzeje, to jest dla nas obojętne.

W każdym jednak razie reklama, jaką dla tego „śmietnikowego“ duchowego „mistrza dezynwoltury“ belwederskiej roztoczyła semicka redakcja „Kurjera Polskiego“ jest wprost literackim skandalem który należy napiętnować.

Czytajcie „Generała Barszcza!“ Prenumerujcie „Nasz Kurjer Polski“.

„Copyright by Ignis“.

Adolf Nowaczyński.

DWIE BUŁKI.

Jeżeli widzimisię p. Piłsudskiego przy akompanjamencie tak zw. lewicy zniszczyło gospodarkę p. Michalskiego, za rządów którego bułka kosztowała 15 marek, jeżeli nowy pr. min. p. Nowak i jego min. fin. p. Jastrzębski zgodzili się objąć fatalny wakans, jeżeli, co wynikło, za bułkę płaci się marek 30 w sezonie nowych zbiorów i przy urodzaju w kraju dobrym, to ci nowi administratorzy (likwidatorzy?) państwa powinni byli odrazu wniknąć w budżet dzienny swoich funkcjonarjuszów to jest urzędników państwowych i *uprzedzić* możliwość strajku. Zaniedbanie tej prostej konsekwencji faktów, wygląda na prowokację. Kot narobił nieporządku, uciekł na piec i pyta, kto to?

Strajk maszyny państwowej jest zawsze rzeczą fatalną. Strajk długi jest rzeczą katastroficzną. Ale wprzódy była inna rzecz katastroficzna. Podwyższenie się ceny chleba. Ani słowem, ani kombinacją, ani zaklęciem, ani apelem do uczuć nie zmieni się faktu, że bułka pana Nowak-Jastrzębskiego kosztuje 30 marek, a bułka p. Michalskiego kosztowała tylko 15 mk.

Głupotę lub rozum nieraz oszacować trudno, ale niekonsekwencję—bardzo łatwo. A niekonsekwencja jest największym wrogiem sprawy rządzenia.

My, nacjonaliści z „Myśli Narodowej”, oceniamy bieg wypadków z jednego punktu wyjścia, a tym jest i zdrowie fizyczne i moralne rasy polskiej. Jeżeli wiemy ze statystyki, że w Warszawie chrześcjan (to jest Polaków) na gruźlicę umiera 50% więcej niż żydów, co zależy przedewszystkiem od niedo-

statecznego odżywiania dzieci i młodzieży, to, potępiając stanowczo strajk nie możemy zamykać oczu na nędzę pracowników państwowych i piszemy wyraźnie: trzeba zmienić rząd, który nie ma na karku głowy polskiej.

Gr.

PUSTE ORZECHY.

KRONIKA MINISTERJALNA.

Min. Przemysłu i Handlu. Na Pradze, na kramach tutuniowych, przy ulicy Targowej, Ząbkowskiej i in. widnieje na tarczy orzeł polski i napis: „Inwalida wojenny". Tym „inwalidą.." jest żydówka. Gdzie uszkodzona? Czy rzeczywistym inwalidom wolno jest wydzierżawiać kramy komu innemu? Jest to pogwałcenie zasady pracy.

Min. Oświaty. Podaje się do wiadomości djalog pani Piotrowej (nauczycielki historji) z panią Marcinową (matką uczennicy Maniusi).

Marcinowa. Proszę łaskawej pani, Maniusia nic nie wie o królach polskich.

Piotrowa. Bo, proszę łaskawej pani, królowie to przeżytek.

Marcinowa. Przecież byli, a historja to o tem, co było.

Piotrowa. Nie wykłada się o królach. Króle są niekulturalni.

Marcinowa. A dla czego wystawiają w Zachęcie „Botorego". Właśnie byłam z Maniusią.

Piotrowa. Tak, tak... Właściwie to nie król, to Naczelnik Państwa.

Marcinowa. A tak teraz wiem chodzi o kulturę... Maniusia też nie chce nic tańczyć tylko tango.

Dziadek.

OCHRONA NAZWISK POLSKICH.

W myśl art. 4 ustawy z dn. 24 października 1919 Dz. Ust. Rz. P. Nr. 88, poz. 478 wolno wszystkim zainteresowanym zglosić protest przeciw uwzględnieniu prośby o zmianę nazwiska do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych za pośrednictwem danego Województwa, w ciągu 90 dni od dnia daty ogłoszenia prośby.

Proszą o zmianę nazwisk do województwa łódzkiego: Kon Maurycy, sędzia oraz synowie jego—Jerzy, Henryk i Stefan z Łodzi na—*Konorski*

Gebot-Szrajber Mojżesz z Łodzi na nazwisko — *Grodzicki.*

Uzyskali zezwolenie na zmianę nazwiska:

Lebensbaum Stanisława, Marja Alicja na *Drewnicka.*
Halpern Ignacy Izydor, dr. prof. z Warszawy na *Myślicki.*
Grynkraut Jerzy—Herman z Warszawy na *Greniewski.*

ABRAM HERCMAN.

Tajne pisemko bolszewickie wychodzące w Polsce p. t. „Głos komunistyczny“ (nr. 4) informuje że na G. Śląsk wysłany został przez defenzywę prowokator Abram Hercman używający pseudonymów: „Maj“ „Piłsudski“. Abram Hercman jest studentem politechniki lwowskiej i razem z niejakim Szpiglem uprawiał prowokatorstwo w Galicji Wschodniej. Obecnie dostał polecenia wkręcania się do organizacji bolszewickich na G. Śląsku i prowokowania awantur.

Jeżeli informacje te są prawdziwe, to zapytujemy czy istotnie koniecznem jest posługiwanie się tego rodzaju gadzinami semickiemi na wzór ochrany rosyjskiej i czy tego rodzaju indywiduum jest pewne chóćby w prowokacyjnej robocie? (—)

REWELACJE PUŁK. EU. ŁADNOWA.

(Pułkownik Ładnow, b. minister obrony narodowej Republiki białoruskiej wydał świeżo bardzo ciekawą książkę w języku rosyjskim, którą polecamy wszystkim czytelnikom p. t. „Przez ogień, żelazo, głód i zarazy“ Warszawa 1922 r. W książce tej autor stwierdza dokumentarycznie w jaki sposób wszechświatowa maffia germańsko-semicka obaliła Rosję i rządzi nią obecnie. Pułk. Ładnow, prezes delegacji białoruskiej na konferencji pokojowej w r. 1919 obecnie dostarczył p. St. du Morier, naszemu wypróbowanemu przyjacielowi garści informacji o genezie i formacji t. zw. „Bloku Mniejszości narodowych w Polsce“. Informacje są najautentyczniejsze i zamieszczone w „Journal de Pologne“ wzbudziły niezwykłą sensację. Pułk. Ładnow cieszy się nienawiścią całego żydostwa z powodu swej książki i obecnie jest na czarnej liście aszkenazijskiej).

Oto jego informacje:

„Podczas konferencji, która miała na celu utworzenie Bloku Mniejszościowego, pewien delegat ukraiński zapytał, ile mandatów niemcy życzą sobie zarezerwować na listach ukraińsko białoruskich. P. Neumann, wielki kierownik bloku, prezydent „Deutschtumsbundu“ w Polsce odrzekł: „Nie potrzebujemy tam mieć posłów, bo *każdy poseł białoruski lub ukraiński jest w rezultacie posłem niemieckim* — podobnie jak każdy poseł niemiecki popierać będzie interesy tych partji: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“. Pan Grynbaum, który rozumie doniosłość światową bloku dla urzeczywistnienia którego pracuje on z takim zapałem, oświadczył: „Zespolenie mniejszości w jeden blok jest ewolucją, która w rzeczywistości jest poważną rewolucją. Albowiem osiągnięcie takiego wyniku jest powodzeniem, które się wydawało niemożliwem“. Również p. Neumann oświadczył: „Zwyciężymy dzisiaj lub nigdy!“ Zresztą to jeszcze nie wszystko. Biuro prasowe Bloku twierdzi, że blok został utworzony „dla wyborów“. Pułkownik Ładnow natomiast donosi nam, że porozumiano się całkiem formalnie, że ten blok kontynuować będzie swą pracę i w Sejmie. Utworzenie bloku jest zwycięstwem niemieckiem.

Dla zabezpieczenia wyborów potrzebne są pieniądze, ale białorusini i ukraińcy nie posiadają funduszów. Nic nie szkodzi, Blok jest narzędziem, które warto opłacać. Berlin zapłaci. Na zebraniu założycielskiem Bloku białorusini i ukraińcy stwierdzili tę sytuację. Na to mniejszości bogate odpowiedziały: my zapłacimy. Jeden z nich zaniepokojony, zapytał, jaka suma jest potrzebna. Neumann odpowiedział: „Koszta wyborów białoruskich i ukraińskich wyniosą 500 miljonów. Niema się czego targować, damy i więcej jeżeli będzie potrzeba. Ładnow dodaje że z tych 500 miljonów niemcy dadzą 200 a żydzi 300 miljonów. Z drugiej strony suma ta będzie dostarczona tytułem pożyczki, co jest środkiem do trzymania tych wybrańców na łasce tych którzy opłacili ich wybór“.

Tyle pułk. Ładnow.

W ten sposób Berlin dysponując 100 — 130 głosami mniejszości narodowych w Polsce, z pomocą dalszych 100 posłów z lewicy będzie rządził nad Wisłą tak jak rządzi dziś w Moskwie i nad Newą
Co na to nasze Lewity?

a. n.

P. W. ŁADA—NOSKOWSKI W OBRONIE J. BRANDESA.

„Przegląd Wieczorny" warszawski, bankrutujące przedsiębiorstwo multi milionera powojennego i paskarza prasowego Louis von de Fryze redaguje obecnie niestety p. W. Noskowski. Publicysta to bardzo uzdolniony, bardzo światły, kształcony, dowcipny, ale obciążony jakimś pechem. Mógłby o sobie powiedzieć słowami Wyśpiańskiego: „czego się tylko tknę, w mych rękach mrze", bowiem od jakiegoś czasu jest grabarzem wszelkich pism w których pracuje lub które prowadzi. Gdzie tylko angażowano tego wysoce kulturalnego fejletonistę, causeura i figlarza, tam po krótkim, bardzo krótkim okresie powodzenia pisma następował zaraz automatycznie upadek, odpływanie prenumeratorów, zamykanie budy lub dymisja p. Noskowskiego jako ostatni sposób ratowania sytuacji. Jak z zaangażowaniem Zelwerowicza znakomitego komika i socjalisty, każdemu Teatrowi zaraz grozi mały lub wielki pożar, tak z zaangażowaniem p. Noskowskiego każdemu pismu grozi niechybnie klapa. Wybitny publicysta obecnie spróbował podejść los i zastrachować swój pech w ten sposób, że z obozu konserwatywnego, umiarkowanego narodowego przeszedł sobie stante pede do rynsztokowego radykalizmu. Ostatnio sterował p. Noskowski ultra konserwatywnym „Dziennikiem Poznańskim". Doprowadziwszy tam swoją zmudną wytężoną pracą cyfrę prenumeratorów do horrendalnego minimum, postanowił zrobić jakieś saltomortale życiowe. Jak ongi udało mu się z najotylszego człowieka w Krakowie przefasować siebie na najchudszego (poprostu na sobowtór Wł. Prokesza) tak też zdecydował się jednej nocy pomalować sobie skórę na czerwono i przystać do radykalnej bandy nababa nowobogackiego Louisa de von Friese. Przyszło mu to tem łatwiej, że Harpagon Friese tymrazem postanowił się postawić i zaofiarował Fregoleum naszego dziennikarstwa olbrzymią pensję 450,000 marek miesięcznie. Za taką gażę opłaci się już chyba nawet w 24 godzin z Szawła zmienić się na Gawła, z katolika na massona, z narodowca w metekowca, z publicysty szanującego się we Fryzejerczyka opinji publicznej. P. W. Noskowski kończy więc teraz swą karjerę na tem, na czem zaczynał to znaczy na kooperacji z Ehrenbergiem na adjutanturze przy p. Ehrenbergu.

Na stare lata zostać piccolem takiego nierzetelnego garsona i to w takim obskurnym lokalu jak „Etablisse ment Friese", to dopiero bólów ból i tragedja życiowa co się zowie. Z wyżyny „Czasu", „Dziennika Poznańskiego", „Dziennika Powszechnego", „Głosu Narodu" spaść w warszawską „Cloaca Maxima" to jest naprawdę bolesne. A rezultaty? Olbrzydze-

nie do siebie samego, poczucie ostatecznej degryngolady, obcowanie w środowisku samych podejrzanych subjektów, konieczność stykania się z indywiduami z pod wszystkich ciemnych gwiazd, zaczem depressją psychiczną, neurastenją, abulią, astenją, zanik zapału do pracy, upadek talentu, nuda i wyczerpanie zionące z artykułów szarych i nieudałych... i znów upadek pisma, odpływanie abonentów, zmniejszający się z dnia na dzień nakład.

„Przegląd Wieczorny" upada fatalnie. Roznosiciele skarżą się, że nikt nie chce kupować, że wszyscy domagają się „Czerwonego Kurjerka". P. W. Noskowski bierze to oczywiście w przenośni i pisze coraz „czerwieniej", stara się przeerenbergować Ehrenberga, wylewa na narodowy katolicki obóz kubły inwektyw i tarza się i wije przed Belwedurem. Rezultat? Nuda zionie z pisemka, każdy woli czytać Ehrenberga autentycznego jak Ehrenberga podrabianego, brukowiec traci bruk i popularność a Louis von de Friese, pierwszy polski paskarz prasowy znalazłszy się przy swej Asparji klnie na czem świat stoi, sapie, krztusi się i dyszy i dławi; raz tylko w życiu zerwał ze swem skąpstwem, raz się znalazł „po pańsku" nie po fryzejsku i oto co ma z tego i nikt już wieczornego nie czyta! nikt się o wieczorny nie pyta! Upadek! upadek kompletny! Wszyscy chcą tylko „Czerwonego Kurjerka". I von de Friese z ochotą rozpocząłby teraz mstliwą ostrą „kampanję" z „Kurjerkiem Informacyjnym" i wyzywał go codziennie od endeków, skuluszczyków, Teodorowców, ale cóż, nie można. P. Nowicki za dużo wie o „Marszałkowskiej Fryzejerni: Mógł by raz tylko trzepnąć szpicrutą rewelacji i całą budę by należało wtedy zamknąć. I musi musi nieszczęsny Louis von de Friese nadal jeszcze trzymać w garażu p. Noskowskiego choć zgrzyta zębami sztucznymi i pot kroplisty ocieka mu po napuchłych licach.. *Alas pour Yorick!*

W numerze „Przeglądu Wieczornego" z dnia 31 Sierpnia znalazła miejsce taka notatka: tytuł:

List Jerzego Brandesa z powitaniem do młodzieży polskiej w Danji zaginął w... Agencji telegraficznej.

Treść:

„Dowiadujemy się, że podczas pobytu naszej wycieczki 70 studentów i studentek w Kopenhadze, głośny sędziwy pisarz duński, Jerzy Brandes, autor dzieła o Polsce, nadesłał list naszej młodzieży, w którym w nadzwyczaj serdecznych słowach wita polską młodzież w Danji i tłumaczy się, że tylko wskutek nawału pracy nie może wziąć udziału osobiście w powitaniu wycieczki.

List ten wywarł bardzo dobre wrażenie i stwierdził, że p. Brandes, mimo pewnych błędów, popełnionych w stosunku do nas (z winy złego poinformowania o sprawie żydowskiej u nas) — błędów, widocznie uznanych przez niego samego — pozostał i nadal naszym przyjacielem. List J. Brandesa doręczony został przez młodzież naszą agencji P. A. T., gdzie dotąd leży".

Notatka ta jest typowym szmuglem żydowskim. Jeżeli list ten leży w agencji Pata, to winien tam leżeć aż do Sądnego dnia. Stary Brandes „nie pozostał naszym przyjacielem“, bo nigdy nim nie był. Jakiś czas zajmował się reklamowaniem Polski jako dobrym geszeftem i na złość caratowi, który z żydami stał wtedy na stopie wojennej. Podczas wojny stary ten kompilator i komiwojażer literacki dał pierwszy impuls i hasło do wszechświatowej nagonki żydostwa na Polaków. Pierwszy! Jeszcze w r. 1915! W żydowskiem piśmie duńskiem „Politiken" wydrukował w Lutym trzy zionące nienawiścią do nas paszkwile na wstającego z grobu Łazarza narodów. Fanatyczny imperjalista żydowski w każdym calu, w każdej fibrze tak pisał o Polsce (Pogromer in rusish Polen):

„Do wystąpienia przeciw Polakom skłoniła mnie olbrzymia różnica między stosunkami w Rosji a w Polsce rosyjskiej. Tam znakomici pisarze: Włodzimierz Korolenko, Leonidas Andrejew-Maksym Gorkij i intelektualiści bronią sprawy nieszczęśliwych żydów, uważają podburzanie do pogromów za wstyd i hańbę, tu polska inteligencja z Świętochowskim i Niemojewskim na czele, skierowała się przeciw żydom, stwierdzając temsamem, o ile niżej stoi od rosyjskiej na polu prawdziwej kultury“...

We wszystkich wiecach, we wszystkich akcjach antypolskich brał stary blagier i bluffista najżywszy udział. Pisał, telegrafował, przemawiał przeciw Polakom. Żadna kampanja antypolska w Skandynawji nie odbyła się bez jego zażartego współudziału. Na nikczemne jego ataki odpowiadało mu Warszawskie Tow. Lit. i Dziennikarzy, dalej Wł. Mickiewicz. a nawet z pośród żydów godnie dr. Ernest Lumiński (Deiches) przebywający w tych czasach w Kopenhadze. Zaszkodził nam potwornie. Ataki tej „Welt-berühmtcheit“ przedrukowywała cała prasa żydowska globu jako zdanie o Polsce właśnie „zawiedzionego“ przyjaciela Polaków. W r. 1920 kiedy po wojnie europejskiej, żydostwo tryumfujące zwyciężało na całej linji i obejmowało rządy świata w swoje zakrwawione łapy, Brandes zdemaskował się jako żyd nacjonalistyczny. Oto co pisał znów w żydowskiem „Politiken“:

Od piętnastego do sześćdziesiątego roku życia ujmowałem żydowstwo tylko jako religję. W żydostwie widziałem tylko religję, która moją nie była. Część mego życia upłynęła w walce antyklerykalnej, a moje stanowisko wobec chrześcijaństwa było stanowiskiem wolnej myśli, nie zaś stanowiskiem żydowskiem. Żydzi w Europie zachodniej, którzy mówią po duńsku, francusku angielsku, niemiecku, uważali się zawsze po otrzymaniu równouprawnienia obywatelskiego za duńczyków, francuzów, anglików, niemców. Stanowisko narodowe tych ludzi nie ulegało zmianom w zależności od ich poglądów religijnych. Moje przekonania w dziedzinie religji czerpałem ze Spinozy, którym gardzą nietylko chrześcijanie, ale który usunięty został i z synagóg żydowskich. I stało się, że czułem się żydem tylko wówczas, gdy mi wymyślano, jako żydowi. Długo też nie chciałem przyznać, że istnieje „naród" żydowski. Myśl ta nie powstrzymała mnie jednak nigdy od tego, abym zawsze, gdy żydów prześladowano, apelował do opinji publicznej. *W ostatnich latach poglądy moje co do kwestji żydowskiej uległy poważnej zmianie.* Mojem zdaniem nie wchodzą tu w grę żydzi zachodnio-europejscy. Natomiast istnieją *w Europie wschodniej* żydowskie masy ludowe, wśród których ukryte są wielkie siły twórcze. Te posiadają przeto prawo do próby ukonstytuowania się, *jako naród,* na własnej ziemi. Przed 22 laty nie rozumiałem tego, gdy Teodor Hercl zwrócił się do mnie ze swoją pracą „Der Judenstaat“.

„Judensztat“ ale z Europy Wschodniej oto ideał Brandesa.

Oto takie były poglądy tego agenta pangermanizmu, wroga Francji i Anglji, obrońcy Wilhelma, mizernego a jerychowskimi figlami żydowskim rozleklamowanego spekulanta żydowskiego.

Teraz Polska się stabilizuje, może nie tyle Polska ile Judeopolska. Dla 640.000 żydów rosyjskich otwarła szoroko wszystkie swe bramy. Żydom się wiedzie u nas materjalnie i politycznie. Ich naczelnik, ich premjer. Polska to nie Węgry Horthyego. W Polsce Izrael czuje się jak u Pana Boga za piecem. Wobec tego i stary przechera kosmopolityczny, intelektualny szarlatan dumski już nam przebacza, już nas błogosławi. I wysyła „mędrzec Syonu" listy do polskiej młodzieży, bawiącej w Danji. „W nadzwyczaj serdecznych słowach"... „W skutek nawału pracy nie może wziąć osobiście udziału w powitaniu wycieczki".

Bezczelny żyd!

List ten Agencja Pata nie opublikowała. Chyba słusznie. Ale znalazł się jakiś szajgec, który poleciał denuncjować ajencję do „Etablisse ment Fryze“. A p. Witold Noskowski notatkę tę puścił do druku. Ehrenberg w „Porannym“ odrzucił a p. Noskowski wydrukował...

Co to znaczy?

Czego to dowodzi?

Czyżby następną metamorfozą p. W. Noskowskiego była jego współpraca może w „Naszym Kurjerze?“

Nie mielibyśmy nic naprzeciwko tego, gdyż po krótkim, bardzo krótkim wtedy rozkwicie tego pisma, nastąpiłby szybki okres dedryngolady, upadku, masowego odpływu czytelników i zmniejszenia pokupu na Nalewkach

Taki to już bowiem pech ma ten światły i świetny publicysta „krakowskiej szkoły“ i krakowskiej etyki politycznej że „czego się tknie, w jego rękach mrze“. Jeżeli w tak krótkim czasokresie uporał się i dał radę nawet doskonale postawionemu „Przeglądowi Wieczornemu“, to znaczy że w swojej specjalności t. j. w grzebaniu pism osiągnął rekord. Może sobie teraz nawet bronić Brandesa.

Dla tych wszystkich, którzy w „Michalikowej“ Krakowskiej Jamie oklaskiwali ongiś jego doskonałe rymy i rytmy, dla tych którzy wierzyli w jego instynkt aryjski i polski i w jego kulturę europejską p. Noskowski, Łada—Noskowski jest już tylko nieboszczykiem.

D. O. M.

A. N.

MASKARADA.

Wszczęta przez redakcję naszego pisma akcja „Ochrony nazwi sk polskich" spotkała się z żywem zainteresowaniem naszych czytelników, którzy jasno zdają sobie sprawę z niebezpiecz eństwa, jakie nam grozi, jeżeli pozwolimy żydom bezkarnie k raść, najpiękniejsze polskie nazwiska.

Żydzi, zmieniając nazwiska, sięgają przeważnie po czysto polskie i szlacheckie.

Nie jest to jednak jedyny sposób, którym posługują się żydzi przy tej groźnej dla nas maskaradzie. Nie mogąc lub też nie chcąc zmienić swego nazwiska przybierają pseudomimy. Pseudomimy te mają brzmienie wybitnie polskie. Posługuje się niemi na każdym kroku cała chmara pisarzy i działaczy żydowskich, to nie tylko wśród starszych pokoleń ale i wśród młodzieży. Bo to przecież zawsze inaczej brzmi.... no i wygodniej prowadzić pod takim płaszczykiem swoją pracę destrukcyjną usque ad finem. Pseudomim to wabik, na który się łapią naiwne goje!

Charakterystyczny przykład przybierania pseudomimów przez żydów podaje nam jeden z naszych czytelników. Z przykładu tego widzimy jak wielką pomoc przedstawia pseudomim dla żyda, który chce się wkręcić w polskie koła, aby módz później wodzić za nos całą gromadę łatwowiernych „gojów", z którymi robi co chce.

Oto słowa naszego czytelnika p. J. K.:

„Niejaki Józef Kohn (ul. Czackiego 11 m. 9), osobnik obracający się prawie wyłącznie w sferach polskich, przybrał pseudomim organizacyjny—Karski. P. Kohn, człowiek nie mający nic wspólnego z polskością, co sam, wprawdzie dość pośrednio zaznaczył, a co więcej występujący wyraźnie wrogo już nietylko przeciwko wszelkim „przesądom" szlacheckim i tradycji, ale i wprost przeciw poczuciu narodowemu, przyjmuje pseudomim polski i... szlachecki. Idzie jednak o rzecz ważniejszą. P. Kohn, niemający zewnętrznie typu wybitnie żydowskiego, występował jako rzecznik jednej z polskich organizacji młodzieży, której był i jest zarazem naczelnym ideologiem, tworząc nowe środowisko. Młodzież, zwabiona polskim nazwiskiem prelegenta, przystępowała do niej, stając się w następstwie narzędziem w ręku Kohna".

Tyle nasz czytelnik.

Takich Kohnów—Karskich mamy setki.

Nikt na to nie reaguje. Przybieranie tych pseudonimów jest równie niebezpieczne jak zmiana nazwiska. Dlatego należy zwrócić na podobne maskarady baczną uwagę, aby się nie dać prowadzić na „ideowym sznurku" pp. Kohnów—Karskich. Musimy się wszelkiemi sposobami bronić przed potopem żydostwa, starającego się dla swych celów przybrać obłudną maskę polskości! Wkręci się taki „ideowy" Kohn—Karski do Polskiej Org. i „wychowuje" młodzież na przyszłych Toeplitzów!

A więc baczność!

Nie pozwolimy aby Konowie mieli wpływ na naszą młodzież, i o każdym wypadku takiej maskarady będziemy donosić naszym czytelnikom celem wytępienia kreatur, podobnych Kohnom—Karskim!

—ski.

WŚRÓD KSIĄŻEK.

Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII wieku.—Dr. J. Rafacz.—Lublin.—1922.—Nakładem Książnicy Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych.

Wypisy łacińskie.—Jan Szczepański.—1922.—Warszawa.—Nakładem Książnicy Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych.

Korespondencja handlowa.—L. Fabiańczyk.—1922.—Warszawa.—Nakładem Książnicy Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych.

Gramatyka obrazkowa. — Wł. Weymert-Szymanowska. — 1922. — Warszawa —Nakładem Książnicy Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych.

Wstęp do pedagogiki.—L. Zarzecki.—1922.—Warszawa.—Nakładem Książnicy Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych.

Pomocnicy człowieka. — E. Larrington.—1922.—Warszawa.—Nakładem Książnicy Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych.

Bohaterski Miś. — Br. Ostrowska. — 1922 —Warszawa.—Nakładem Książnicy Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych.

Przymierze Tomcia ze zwierzętami. — Edmund Selous. — 1920.— „Księgarnia Ludowa",

Opiekun bezbronnych. — J. Kenniston.—1922.—Warszawa.—Naklad. Książnicy Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych.

Katechizm Katolicki.— Ks. W. Gadowski.—1922.—Warszawa.—Nakładem Książnicy Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych.

Książka francuska. Część IV.—Dr. St. Wąchowski.—1922.—Warszawa.—Nakładem Książnicy Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych.

Zbiór ćwiczeń zootomicznych. — J. Firewicz i J. Firewiczowa. — 1922.—Warszawa.—Nakładem Książnicy Tow. Nauczycieli Szkół Wyż

Ziemianin.—Dr. H. Goermer.—1922.- Warszawa.—Nakładem Książnicy Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych.

Regulamin dla kierownika Bibljoteki.—Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publiczn.—1922.—Warszawa:—Nakładem Książnicy Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych.

Pren. kwart. **950**, półr. **1900**, rocznie **3800**. Zagranicą **5600**. **Ceny ogłoszeń:** 1 str. za tekstem **60.000**, ½ str. **30.000**, 1/4 str. **16.000**, 1/8 str. **10.000**, 1/16 str. **6.000 mk.** Konto czek. w P.K.O. Nr. 3105.

Redaktor i wydawca: I. O. GRABOWSKI.

Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.